

Mój Babilon

WARSZAWSKA OPERA KAMERALNA. Nowa opera Zygmunta Krauze

Jeszcze dziś o godz. 19 na scenie WOK zaprezentowana zostanie opera „Balthazar” Zygmunta Krauze, oparta na dramacie „Daniel” Wyspiańskiego. Jej prapremiera otworzyła w niedzielę I Festiwal Polskich Oper Współczesnych.

Ponad sto lat „Daniel” czekał na wystawienie na deskach opery. I trafił na nie w chwili, kiedy odpowiedzi na stawiane przezeń pytania nie są tak oczywiste, jak jeszcze kilka tygodni temu.

Była to jedna z obsesji Ryszarda Peryta, by z „Daniela” zrobić operę. W końcu udało się. Biblijna historia proroka Daniela więzionego na dworze Baltazara, ostatniego władcy Babilonu, jednoznacznie zarysowuje konflikt dwóch postaw. W ujęciu Wyspiańskiego łatwo przyjdzie nam rozdzielić racje pomiędzy ciemieżonymi a tyranem, zwłaszcza jeśli pamiętać będziemy, że widział w tej historii metaforę Polski pod zaborami. Daniel tłumaczy Baltazarowi sens proctwa wypisanego na ścianie przez tajemniczą rękę: pycha i świętokradztwo zostaną ukarane, cierpienia Narodu Wybranego – pomszczone. Babilon upadnie. U Peryta i Krauze to jednak nie Daniel, lecz Baltazar jest postacią najważniejszą. Nie tylko dlatego, że zło jest bardziej fotogeniczne, ale dlatego, że kara za grzechy daje szansę na odkupienie. Takie złagodzenie osądu pysznego króla nie pozostaje bez konsekwencji dla tego, jak odbieramy tę historię dziś, zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń na świecie. Czym jest bluźnierstwo, a czym fanatyzm? Czy prorokujący Daniel,

z imieniem Boga na ustach, nie staje się nagle postacią dwuznaczną, jak zadufany Baltazar? Na te pytania nie jest łatwo odpowiedzieć, ale to, że stawia je nowa polska opera, reinterpreting przy okazji romantyczny topos, jest znaczące.

Opera Krauze rozpadła się na dwie niespójne części. Akt pierwszy to obraz świętokradczej uczty Baltazara złożony z krótkich, muzycznych sekwencji, w których dominującym czynnikiem jest rytm. Z tego muzycznego patchworku Peryt bezskutecznie próbuje ułożyć linearną dramaturgiczną całość. Akt drugi to dwie duże, zwarte sceny: monolog Daniela i śmierć Baltazara. Tu Krauze sięga do całego arsenału słodczy, zarówno melodycznej, jak harmonicznej. Pięknie zainscenizowana śmierć Baltazara, jej elegijny ton, uwzniośla estetycznie to dzieło, jeszcze bardziej komplikując odpowiedź na stawiane przezeń pytania.

BARTOSZ KAMIŃSKI

Rozmowa z kompozytorem

BARTOSZ KAMIŃSKI: Skąd wziął się pomysł na napisanie opery do tekstu Wyspiańskiego?

ZYGMUNT KRAUZE: Pomysłodawcą był Ryszard Peryt, który regularnie tworzy spektakle dla WOK. Opracował tekst dramatu „Daniel”, uzupełniając go kwestiami z innych sztuk Wyspiańskiego. Libretto jest samodzielną literacką kreacją, opartą jednak w pełni na słowach Wyspiańskiego.

Stworzył więc Pan operę literacką. Uważa się Pan za tradycjonalistę?



Zygmunt Krauze

– Podział na to, co tradycyjne i nowoczesne jest mi z gruntu obcy. Współczesny kompozytor zawsze wyraża współczesność. Moja muzyka nie różni się zasadniczo, kiedy biorę na warsztat tekst „Gwiazdy” mojego przyjaciela Helmuta Kajzara, jak było to w poprzedniej operze, i kiedy komponuję do tekstu Stanisława Wyspiańskiego. Można oczywiście wskazać w „Balthazarze” elementy, które wiążą go z tradycyjną operową formą: recytatywy, arie, ansamble i chóry. Jednak przesłanie i sens są uniwersalne, choć historia oparta na biblijnej księdze Daniela rozgrywa się 600 lat przed naszą erą w Babilonie. To właśnie było dla mnie najważniejsze – obraz zniewolenia jednego narodu przez drugi, wyzwolenia się z pęt strachu, wciąż tak aktualny temat. Kilkanaście dni temu rozpoczął się nowy rozdział tej historii. Nowy Jork i Stany Zjednoczone dołączają do wielu innych miejsc na świecie, gdzie zbiorowości muszą przeciwstawić się terrorowi. „Balthazar”

opowiada o sile ducha, która prowadzi do wyzwolenia.

Nie kuśilo Pana, by nawiązać do historycznego kontekstu? Starożytny Babilon to przecież fascynujące miejsce i czas w historii ludzkości.

– Kuśilo, ale nie wiemy, jak tamta muzyka brzmiała, choć zachowały się płaskorzeźby przedstawiające ówczesne instrumenty. Niektóre używane są na Bliższym Wschodzie do dziś. Myślałem, aby wpleść w muzykę brzmienie podobnych instrumentów. W końcu odstąpiłem od tego, bo to zburzyłoby spójność mojej dźwiękowej wizji. Chciałem nadać historii Baltazara i proroka Daniela własną ekspresję, bez zakładania maski. W historii opery znajdziemy więcej przykładów, gdy kompozytor w zderzeniu z historycznym tematem posługiwał się językiem bez stylizacji, tworzył autonomiczny świat. Choćby Verdi w „Nabucco”, operze tematycznie tak bliskiej „Balthazarowi”.

Jak u większości współczesnych kompozytorów, Pana język muzyczny ewoluował. Jaka jest dziś muzyka Zygmunta Krauze?

– Najprościej: emocjonalna. Staram się, by poruszała emocje słuchacza tak, jak porusza moje. Nie jest spekulatywna, nie lubi brutalności. Pozostała liryczna i melodyjna.

Czy wpłynęła na to Francja, gdzie mieszka Pan od wielu lat?

– Na pewno. Francja zawsze była mi bliska. Trafiłem tam zaraz po studiach, na stypendium w 1968 r., regularnie wracałem, aż zamieszkałem w Paryżu. Odpowiada mi mentalność Francuzów, ich serdeczność. Właśnie to odcisnęło na mojej muzyce największe piętno. Współpracowałem niejednokrotnie ze wspańiałym reżyserem Jorgem Lavel-

lim, tworząc muzykę do jego przedstawień, m.in. w Comedie Française. Ta współpraca polegająca na bardzo długich i wnikliwych dyskusjach całej ekipy twórczej była wspańiałym i bardzo pouczającym doświadczeniem.

A jak pracuje się Panu w Warszawskiej Operze Kameralnej?

– To bardzo dobry, profesjonalny zespół. Tutejsi soliści i chór, co się rzadko w operach zdarza, są tak wyszkoleni, że zrozumieć można każde słowo. To istotne w przypadku „Balthazara”, ponieważ wiersz Wyspiańskiego jest niezwykle trafny i mocny. Ta lapidarność, fakt, że każde słowo jest ważne, była dla mnie dużym ułatwieniem, dawały podniecie do pracy. Z radością konstatuję, że tak czytelnie brzmi ze sceny Warszawskiej Opery Kameralnej.

Czy zdarza się Panu zmieniać coś w operze jeszcze w czasie prób?

– Nawet sporo. To jednak drobne zmiany – wydłużenie czy skrócenie jakiegoś fragmentu, dodanie instrumentu. Scena, żywe wykonanie niemal zawsze korygują dzieło napisane za biurkiem. Przy najmniej w moim doświadczeniu. Część zmian proponuje Ryszard Peryt – reżyser, który świetnie czuje muzykę. Jego sugestie są zawsze bardzo trafne.

Rozmawiał BARTOSZ KAMIŃSKI

NOWA POLSKA OPERA

Zygmunt Krauze „Balthazar”; libretto: Ryszard Peryt według Stanisława Wyspiańskiego; kierownictwo muzyczne: Ruben Silva; reżyseria: Ryszard Peryt; scenografia: Andrzej Sadowski. Warszawska Opera Kameralna, premiera 7 października